

**Nie-ludzie z Elektoralnej**

**Przed budynkiem Mazowieckiego Instytutu Kultury przy ul. Elektoralnej 12 w Warszawie stanęły trzy monumentalne rzeźby Jana Gostyńskiego. To część większego cyklu dyplomowego artysty pt. Nie-ludzie z 2019 r. Nieoczywista i niefiguratywna forma obiektów jest wypadkową onirycznego źródła inspiracji i skomplikowanego choć inspirującego procesu twórczego. Prace można oglądać do grudnia 2022 roku.**

Praktyka wychodzenia ze sztuką z galerii w przestrzeń miejską nie jest pomysłem nowym. Ale w dobie pandemii i labilnych nieprzewidywalnych ograniczeń z nią związanych nabiera szczególnego znaczenia. Sztuka na zewnątrz angażuje wszystkich – i tych wrażliwych na jej piękno i tych mniej wrażliwych. Bo czasem zachwyca, a czasem drażni. Część zaniemówi z wrażenia, część głośno wyrazi oburzenie. Niektórzy zatrzymają się na dłużej, inni przyspieszą kroku. Dla jednych zagadkowe i intrygujące swoją niedającą się w łatwy sposób opisać formą – to za mało figuratywne, wręcz niepokojące, zmuszające do odbioru nieznanego, do doznania emocji. Tak czy inaczej – jak pokazuje już choćby ten krótki opis stanów obcowania z obiektem – sztuka, która wyszła z galerii w przestrzeń miejską nie pozostawia obojętnym. Nie bierze jeńców. Tyle i aż tyle.

Tak właśnie jest teraz przed budynkiem Mazowieckiego Instytutu Kultury przy Elektoralnej 12 w Warszawie. W ramach projektu artystycznego Strefa Elektro, który ma również cel społeczny, integrujący lokalną społeczność wokół sztuki i kultury, stanęły trzy monumentalne rzeźby Jana Gostyńskiego. Są częścią cyklu dyplomowego Nie-ludzie, którego artysta bronił w 2019 roku na Wydziale rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Można je oglądać do grudnia 2022 r.

Fantazyjne w kształtach obiekty mają swoje źródło w onirycznych marzeniach:

*– We śnie często dochodzi do pomieszania światów, np. ludzkiego ze zwierzęcym* – tłumaczy Jan Gostyński*. Wyobrażam sobie świat oparty na obrazach, zdarzeniach, relacjach międzyludzkich. Marzę o sytuacjach, które ze złych przeradzają się w dobre i z dobrych w złe. To skrajne sytuacje, pokazują formy czyste. Każda forma jest kumulacją moich myśli i ich syntezą. Wyobraźnia pozwala mi złączyć to co fizyczne i namacalne z psychicznymi doznaniami płynącymi ze świata fantazji. Jest narzędziem pozwalającym przekraczać granice świata zmysłowego. Marzenie senne pozwala na wyjście z powszedniego automatyzmu wykonywanych czynności, aby wprowadzić w zupełnie inny świat. Prowokuje do zmiany poglądu na otaczającą rzeczywistością oraz na własną pracę twórczą.*

Oglądane przez odbiorców rzeźby intrygują swoją formą. Ale nie przeczuwają oni nawet jak skomplikowany – w sensie dosłownym, fizycznym – proces twórczy się za nimi kryje. To co artysta wyabstrahuje ze swoich sennych doświadczeń zyskuje wstępną formę w postaci rysunku – jak szybka notatka tuż po przebudzeniu, by nie zapomnieć. Jak tłumaczy artysta: *W pierwszej fazie powstaje szkielet, konstrukcja. Coś co udźwignie materię. KRĘGOSŁUP. Od niego zależy cała dynamika, często moment krytyczny formy*.

To iście zawrotna dynamika i prawdziwa dosłowna walka z formą. Poszukiwanie materii, która podda się myśli, a także technologii tworzywa, które tę myśl uchwyci. Powstają zatem modele z gipsu i piany poliuretanowej. *Z początku płynna substancja w momencie zetknięcia się z powietrzem staje się nie do opanowania. Rozrasta się. Pęcznieje. Pochłania. Skleja. Bulgocze. Truje. Uśmierca. W końcu zastyga, niczym beton, próchnieje, ulatnia się i znika* – opowiada rzeźbiarz. Potem powstaje odlew, do stworzenia którego artysta używa skomplikowanej metody wosku traconego – nazwa oddająca idealnie istotę tego alchemicznego procesu twórczego.

Efemeryczność materiału grozi zatraceniem formy negatywu. Trzeba ją szybko uchwycić w czymś pewnym. W gotowych formach rzeźb drzemią krytyczne napięcia, przeciwstawne siły i przeciążenia. Proces oddaje zamysł. Forma chłonie myśl, która stała na początku. *Proces pracy nad rzeźbą obejmuje budowanie formy, następnie jej destrukcję, która pod wpływem emocji i narzuconej sobie dyscypliny prowadzi do rekonstrukcji. Narzucanie. Zdzieranie. Uspokajanie materii. Żeby coś stworzyć potrzeba to zniszczyć. Inaczej nie stanie się autentycznym aktem twórczym, tylko przetwarzaniem, po to właśnie niszczę pierwszą myśl* – tłumaczy artysta.

Jan Gostyński (@jan.gostynski) urodził się w 1994 roku w Warszawie. W latach 2013-2014 studiował na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych. W 2019 roku obronił dyplom pt.: „Nie-ludzie” na Wydziale Rzeźby ASP w Warszawie. Dyplom składał się z dziewięciu rzeźb oraz aneksu wykonanego w Pracowni Rysunku. Wystawy indywidualne i zbiorowe : „Bez poczatku/Bez końca” Galeria ARTZONE (Kraków, 2018), WIHAJSTER/FREITEG/SWALLOW, Galeria Salon Akademii (Warszawa, 2019), REFUGEES WELCOME w MSN (Warszawa, 2018), UNIWERSUM, Galeria PROM (Warszawa, 2020). Stały uczestnik akcji E.L.N.B; m.in.: „Najazd natrętnych zwierzątek”, „Pingwin i Pingwinica”, „Tratwa Meduzy”. Uczestniczył w Konferencji Naukowo–Artystycznej NIE WOLNO (Harenda, 2016).